

O zarządzaniu gospodarstwem. Przeczytaj fragment „Ekonomika”

Czy zarządzanie gospodarstwem jest pewnego rodzaju wiedzą, podobnie jak medycyna, kowalstwo i ciesielstwo?

Wesprzyj polskie wydanie dialogu Ksenofonta „Ekonomik”

Przysłuchiwałem się też niegdyś, jak omawiał zagadnienie zarządzania gospodarstwem w taki oto sposób:

– Powiedz mi, Kritobulosie, czy zarządzanie gospodarstwem jest pewnego rodzaju wiedzą, podobnie jak medycyna, kowalstwo i ciesielstwo?

– Tak mi się przynajmniej wydaje – odpowiedział Kritobulos.

– I jak w przypadku tych sztuk możemy powiedzieć, na czym polega funkcja każdej z nich, tak i w odniesieniu do zarządzania gospodarstwem jesteśmy w stanie określić ową funkcję?

– Otóż – odparł Kritobulos – uważa się, że funkcją dobrego gospodarza jest dobrze zarządzać własnym majątkiem.

– A gdyby ktoś powierzył mu gospodarstwo należące do kogoś innego, to nie mógłby, gdyby chciał, zarządzać nim tak samo dobrze jak własnym? – zapytał Sokrates. – Ten bowiem, kto jest biegły w sztuce ciesielskiej, może tak samo pracować dla kogoś innego, jak i dla samego siebie, a zatem podobnie może i dobry gospodarz.

– Tak i ja sędzę, Sokratesie.

– A zatem czy ktoś biegły w sztuce zarządzania gospodarstwem, gdyby nawet sam nie posiadał własnego majątku, mógłby zarabiać pieniądze, zarządzając czyimś gospodarstwem, podobnie jak budując dom? – spytał Sokrates.

– Na Zeusa – odparł Kritobulos – i mógłby nawet otrzymywać za to wysoką zapłatę, gdyby po przejęciu gospodarstwa potrafił wydawać tyle, ile trzeba, i pomnażać majątek, wypracowując zyski.

– Ale co my właściwie rozumiemy pod pojęciem gospodarstwa? Czy jest ono tym samym, co dom? Czy może również i to wszystko, co ktoś posiada oprócz domu, wchodzi w skład jego gospodarstwa?

– Otóż wydaje mi się, że to wszystko, co ktoś posiada, stanowi jego gospodarstwo, nawet jeśli ta własność znajduje się w innym państwie – odpowiedział Kritobulos.

– A czy pewni ludzie nie posiadają również wrogów?

– Ależ oczywiście, niektórzy to nawet wielu.

– To może i tych wrogów uznamy za część ich dobytku?

– To byłoby już naprawdę śmieszne – rzekł Kritobulos – gdyby ktoś powiększał grono swoich wrogów i w dodatku otrzymywał za to zapłatę.

– A to dlatego, że w naszym przekonaniu gospodarstwo człowieka jest tym samym, co jego dobra.

– Owszem – stwierdził Kritobulos – i to tylko wtedy, gdy ktoś posiada coś dobrego. Jeśli bowiem jest to coś złego, to z pewnością nie nazwę tego dobytkiem.

– Zdaje się, że ty nazywasz dobytkiem to, co jest pożyteczne dla każdego.

– Jak najbardziej – rzekł Kritobulos. – Ja w każdym razie uważam, że to, co szkodzi, należy uznać raczej za stratę niż za składnik majątku.

– A zatem jeśli ktoś kupuje konia, a nie wie, jak się z nim obchodzić, i doznaje krzywdy, spadając z niego, to tego konia nie uznamy za jego majątek?

– No nie, jeśli majątkiem jest to, co dobre.

– Wobec tego i ziemia nie jest majątkiem dla człowieka, który tak ją uprawia, że ponosi straty?

– Nawet ziemia, jeśli zamiast żywić, doprowadza do głodu, nie jest majątkiem.

– I podobnie w przypadku owiec, jeśli ktoś ponosi straty na skutek braku wiedzy w zakresie ich hodowli, to i owce nie będą stanowiły dla niego majątku?

– W istocie, tak właśnie sędzę.

– Ty zatem, jak się zdaje, uważasz, że majątkiem jest to, co przynosi pożytek, a to, co przynosi straty, majątkiem już nie jest.

– Tak.

– A więc te same rzeczy są majątkiem dla tego, kto wie, jak się każdą z nich posługiwać, a dla tego, kto tej wiedzy nie posiada, już nim nie są. Podobnie i aulos[1] stanowi majątek dla kogoś, kto wie, jak na nim dostatecznie dobrze grać, a dla kogoś, kto tego nie wie, nie jest niczym więcej niż bezużyteczne kamienie.

– Chyba że go sprzeda.

– Teraz z kolei widzimy, że dla tych, którzy nie wiedzą, jak używać aulosu, będzie on stanowił majątek, jeśli go sprzedadzą, a dla tych, którzy go nie sprzedadzą, lecz zatrzymają, już nim nie będzie.

– Tak, Sokratesie. I nasza rozmowa przebiega zgodnie, ponieważ w istocie przyjęliśmy, że majątkiem są te rzeczy, które przynoszą pożytek. Aulos bowiem, jeśli nie zostanie sprzedany, nie stanowi żadnego majątku, ponieważ nie przynosi pożytku, a sprzedany staje się majątkiem.

Na to Sokrates tak odpowiedział:

– Pod warunkiem, że ktoś wie, jak sprzedawać. Jeśli bowiem odsprzeda to za coś, czym nie wie, jak się posługiwać, to i po sprzedaży, zgodnie z twoim tokiem rozumowania, nie będzie to nadal jego majątkiem.

– Ty, Sokratesie, twierdzisz, jak się zdaje, że nawet pieniądze nie są majątkiem, jeśli ktoś nie wie, jak ich używać.

– Myślę, że i ty zgadzasz się ze mną co do tego, że majątek jest tym, z czego ktoś może czerpać pożytek. Otóż jeśli ktoś używa pieniędzy, by nabyć heterę, z powodu której pogorszy się i stan jego ciała, i duszy, i gospodarstwa, to jakież pożytek przyniosłyby mu owe pieniądze?

– Żaden, chyba że majątkiem nazwiemy w końcu roślinę znaną jako lulek czarny[2], po spożyciu której ludzie popadają w szal.

– A zatem, Kritobulosie, jeśli ktoś nie potrafi używać pieniędzy, to niech stroni od nich na tyle daleko, by nie stanowiły one jego majątku. Ale co z przyjaciółmi? Jeśli ktoś wie, jak się z nimi obchodzić, by przynosili mu pożytek, to jak ich nazwiemy?

– Majątkiem oczywiście – odparł Kritobulos – i to o wiele większym niż byłoby, jeśli naprawdę są bardziej użyteczni niż byłoby.

– To i wrogowie, zgodnie z twoją wypowiedzią, stanowią majątek dla kogoś, kto potrafi czerpać z nich pożytek.

– Tak mi się przynajmniej wydaje.

– A więc zadaniem dobrego gospodarza domu jest wiedzieć, jak obchodzić się ze swoimi wrogami, by czerpać z nich pożytek.

– Jak najbardziej.

– Dostrzegasz z pewnością, Kritobulosie, jak wiele gospodarstw należących zarówno do osób prywatnych, jak i do władców powiększyło się na skutek wojny.

– Tak – rzekł Kritobulos – i wydaje mi się, Sokratesie, że to, co powiedzieliśmy dotychczas, jest słuszne. Ale co w takim przypadku, gdy dostrzegamy ludzi posiadających i wiedzę, i środki, dzięki którym mogą powiększać swoje gospodarstwa, jeśli tylko pracują, a widzimy, że nie chcą tego robić, i z tego powodu właśnie postrzegamy ich wiedzę jako bezużyteczną dla nich. Czyż w ich przypadku ani wiedza, ani dobytek nie stanowią majątku?

– Kritobulosie, czy usiłujesz rozpocząć dyskusję na temat niewolników?

– spytał Sokrates.

– Ależ skąd – odparł Kritobulos. – To jak najbardziej odnosi się do pewnych osób uznawanych za szlachetnie urodzone, u których dostrzegam, iż posiadają umiejętności w zakresie sztuki prowadzenia wojen. Niemniej jednak nie chcą nad nimi pracować, co, jak sądzę, jest spowodowane faktem, iż nie posiadają żadnych panów nad sobą.

– Ale jakże to nie mają panów nad sobą – rzekł Sokrates – jeśli pomimo ich modlitw o powodzenie oraz chęci, by robić to, co w efekcie przyniesie im dobra, są jednak powstrzymywani od takich działań przez tych, którzy nimi władają?

– A kim właściwie są ci niewidzialni władcy? – spytał Kritobulos.

– Ależ, na Zeusa – odparł Sokrates – oni wcale nie są niewidzialni, a wręcz przeciwnie – bardzo widzialni! A to, że są wyjątkowo niegodziwi, z pewnością nie umknęło i twojej uwadze, jeśli tylko za niegodziwość

uznajesz lenistwo, moralną słabość duszy i niedbalstwo. 20 Są jednak jeszcze inne podstępne władczynie, które podają się za przyjemności – gra w kości oraz przebywanie w szkodliwym towarzystwie. Wraz z upływem czasu i dla tych omamionych oczywiste staje się, że są one raczej udrękami ukrytymi pod maską przyjemności, które zawładnąwszy nimi, powstrzymują ich od pożytecznych działań.

– Ale istnieją też inni, Sokratesie, którzy nie są powstrzymywani od działania przez owych władców, i w rzeczywistości mają ogromny zapał do pracy oraz osiągnięcia zysku, a mimo wszystko trwonią swój majątek i cierpią niedostatek.

– Ci są również niewolnikami – stwierdził Sokrates – i to należącymi do o wiele bardziej okrutnych panów; jedni oddają się łakomstwu, drudzy rozpuście, jeszcze inni pijaństwu lub nedorzecznym i kosztownym ambicjom. Tak okrutna jest władza tego wszystkiego nad ludźmi, których już opanowała, że dopóki postrzega ich jako młodych i zdolnych do pracy, dopóty zmusza ich, by przynieśli to, co sami zarobili, i wydali na własne pragnienia. A gdy dostrzeże, że są już niezdolni do pracy z powodu podeszłego wieku, porzuca ich, by zestarzelili się w nędzy, i znowu stara się wykorzystać innych jak niewolników. Ale trzeba, Kritobulosie, walczyć z tym w obronie naszej wolności, i to tak samo zaciekle jak z hoplitami starającymi się uczynić z nas niewolników. Wrogowie bowiem, którzy są dobrzy i piękni, kiedy już zniewolą ludzi, to zmuszają wielu z nich, by stali się lepsi, ucząc ich rozsądku i czyniąc w ten sposób ich przyszłe życie prostszym. Natomiast tamte władczynie nigdy nie zaprzestaną niszczyć ciał ludzi, ich dusz i majątków, dopóki będą nimi władać.

Przeł. Dorota Tymura

Wesprzyj polskie wydanie dialogu Ksenofonta „Ekonomik”

Przypisy:

[1] Aulos – jeden z najbardziej popularnych instrumentów muzycznych w starożytnej Grecji, który składał się z jednej lub dwóch piszczałek wyposażonych w stroik.

[2] Lulek czarny – roślina lecznicza wykorzystywana w starożytności głównie jako środek przeciwbólowy i uspokajający. Ponadto służył – także w średniowieczu – do przygotowywania czarodziejskich i miłosnych naparów.